

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	---	---

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 14 do 20 maja 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Opady mm.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.		
14 N.	9,9	17,0	13,1	13,3	S ₁	S ₂	S ₁	2	1	2	0	rosa, od. b. na SW i
15 P.	13,5	24,2	17,3	18,3	S ₀	S ₁	S ₁	0	1	2	0	rosa [W. w nocy.
16 W.	21,8	18,3	10,3	16,8	S ₁	S ₂	O	1	6	7	1,2	deszcz odd. b. na N
17 Śr.	13,5	23,9	12,9	16,8	S ₀	S ₁	S ₁	3	2	0	0	rosa [12 g. p. n.
18 Cz.	13,2	21,6	12,7	15,8	S ₀	W ₃	No	0	2	0	0	rosa
19 P.	14,0	22,4	17,2	17,9	S ₁	S ₁	O	0	0	0	0	rosa
20 S.	15,7	24,6	18,8	19,7	S ₀	S ₁	S ₀	0	0	0	0	rosa

Średnia 16,9

Suma opadu 1,2

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez wiatru—zupelna cisza.

Rada Straży ogniowej ochotniczej

Płockiej ma zaszczyt zawiadomić pp. członków honorowych i czynnych, iż z powodu rocznicy Najmilszociwskiej nadanego zjednoczonemu Towarzystwu Straży ogniowych ochotniczych tytułu Cesarskiego Towarzystwa, w niedzielę 28 b. m. w kościele katedralnym o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo, a następnie przyjęcie dla członków w ogrodzie naczelnika straży p. Drojeckiego.

Zarząd Stowarz. „ZGODA”

niniejszem zawiadamia stowarzyszonych, że w dniu 18/30 b. m. w lokalu Towarzystwa kredytowego miejskiego o godz. 5 po południu ma się odbyć ogólne zebranie członków dla rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania za rok 1898 i etatu wydatków na r. b., określenia wysokości kredytu dla kasy pożyczkowej i dopełnienia wyborów.

KOREKTOR fortepianów i pianin

firmy KERNTOPF i Syn w Warszawie, bawiąc czasowo w Płocku, przyjmuje zamówienia. Wiadomość w księgarni L. Bukiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święte Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 27 maja	Magdalena de P.	Rusława
Niedziela 28	Trójcy, Św.	Jaromira
Poniedziałek 29	Teodozji i Maks.	Bogusława
Wtorek 30	Feliksa, Ferdyn.	Saklimira
Środa 31	Anieli i Petr.	Bożesława
Czwartek 1 czerwca	Boże Ciało	Świętopółka
Piątek 2	Blaudy i Erazma	Ratysława

Wschód słońca o godz. 3 m. 38.

Zachód słońca o godz. 8 m. 20.

Wysok. wody na Wiśle d. 23 maja	5 stóp 11 cali.
pod Płockiem. d. 24 „	5 „ 2 „
d. 25 „	4 „ 10 „

Temperat. w Płocku: C ^o d. 23 maja	11,6	12,6	11,5
„ 24 „	13,4	16,6	13,7
„ 25 „	11,8	15,5	12,3

Deszczu spadło: d. 25 maja 6,1 mm.

Jarmarki: W gub. płockiej: 29 maja w Kikole, 30 w Mławie i Raciążu.
W gub. łomżyńskiej: 29 maja w Grajewie, 30 w Tykocinie, 31 w Makowie i w Myszynie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Kancelista z zarządu pow. nowomińskiego, Franciszek Lipiński zamianowany został pomocnikiem buchaltera kasy powiatowej w Pułtusku. Mieszkaniec wsi Pastorczyk w pow. kolneńskim, Wiktor Piękarski, zamianowany został kancelistą w zarządzie pow. kolneńskim.

Słowno o uregulowaniu stosunku ziemian do swej służby.

(Parę nie nowych uwag o wciąż nowej kwestji) skreślił ks. J. Lasocki.

3) (Ciąg dalszy).

Jeden przykład emigracyjny szczęśliwy, zacierał setkę niefortunną, zdobywał setkę innych: zagranicą, czy większe miasta krajowe, przy bardziej dodatnich ekonomicznych warunkach, nęcał coraz potężniej obfitym zarobkiem. Najemnika i posyłek nam oddawna coraz bardziej brakło, bo każdy młodszy szedł za szczytnym losem; dziś już i starsi, żonaci i dzieci młodych w wędrownie prześcigają i... coraz gorzej być może.

Skoło jednak—mimo wszystkiego—nieuprzedzonym okiem, ześrodkujemy setne wpływy ujemne, od lat już tylu lud, siłą dziedziczości, czy przykłądu i służbę naszą, demoralizującą, skoro rozważymy tyloleci znowu ogólny, drugostronny brak w kontrdziałaniu, winie tego młodszego brata, dziecka jeszcze etycznego, nieumiejące-

go sobie zdać należytej sprawy z czynów, uczuć i żądz swoich, pobłażliwszym, zaiste, łokciem musimy przemierzać w obawie zasłużonej, by kamień nań potępienia rzucony, na nasze, po części, nie spadł głowy, a ztąd te bracia naszą młodszą względnie jeszcze *uciele dobrą* nazwać musimy.

Od niedawna, co prawda, zaczęliśmy się wszyscy, bodaj teoretycznie, interesować losem ludu, losem służby naszej, o wzburzeniu atoli, po latach tyłu, zaufania, nie mówimy: przywiązania, wdzięczności, czas jeszcze za krótki, a fakty za małe; ucieka więc służba od nas, bo i rozważmy dalej nieuprzedzonym, i to serca wzrokiem, co ją może do nas w obecnych jej warunkach, jeśli nie z moralnych, to z materialnych względów—przykuwać?...

Życie wiejskiego parobka, to życie sprężaju: dzień po dniu praca. Praca, w znaczeniu ścisłym, nie dla sławy, czy przyjemności, ale na chleb powszedni, lub spełnienie obowiązku, pomimo paroksyzmów sielanekopisarzy, czy optymistów, w gnieście takiego profesora paryskiego Caro *), mianującego ją jedną „z najżywszych rokoszy”, „przyjacielem najlepszym” należy do *bardzo dotkliwych przykrości życia*—jest ona skutkiem za grzech przekleństwa. Dobrze ją określił w swych „Metamorfozach” Kraszewski: „Praca nie jest zabawą; męczy—to dobrze... nuży—tak być musi... łamie człowieka, to jej powinność?...” i nasz biedny parobek uznojony wieczorem kładzie się na spoczynek, by nazajutrz rano znowu zdrow, czy niedomagający, lub niewyczasowany, w słotę, mróz, czy skwar słońca, niezawodnie przygodzian, nakarmion, do tego

*) „Le pessimisme au XIX siècle” Paris, 1878 p. 124.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosniewickich 34)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Biedna mama. Chodź, Stefanie, to ją zwolnimy. Lecz Ładysz nie chciał iść. Powiedział, że nie jest głodny, że już bardzo dawno nie widział niesporów na wsi, i przyłączył się do pań.

Marjan poszedł sam, a panna Janina zaraz poczęła szczebiotać:

— Czy pan bardzo pobożny?

Na co Ładysz odparł wesoło:

— Trzebaby wprawie wiedzieć, co pani nazywa pobożnością?

— No-to, co jest pobożnością. Odmawianie pacierz, chodzenie do spowiedzi...

— No to jestem pobożny—kiwnął głową z powagą.

— Spowiada się pan?

— Bardzo często.

Patrzyła na niego naiwnie zdziwiona, niepewna, czy mówi serio, czy żartuje. Przecież Bolek też skończył uniwersytet i do kościoła nie chodzi, Stach tak samo, a ona, choć bywa z Melką, to tylko ot tak, z przyzwyczajenia. Obie dobrze wiedzą, że taki Bolek i Stach mądrzejsi od nich i chyba rozumieją, co robią. A Ładysz jeżeli naprawdę pobożny...

Zaczęła sobie prędko przypominać, czy się czasem nie wyrwała z czem niepotrzebnym, przyczem mrugała powiekami tak zabawnie, że Ładysz, widząc to, począł się uśmiechać.

— Spowiada się pan — powtórzyła pytanie z naciskiem.

— Jeśli się znajdzie jaka litościwa niewiasta, co mię weźmie, to i przed nią będę się spowiadał.

Gdy to mówił, wróciło do niego jakby echo przerwanej co rozmowy z Marjanem i rzuciło mu na duszę niemęły cień. Miał wrażenie, że tej przeczutej, która gdzieś na świecie może daleko, a może blisko czeka na niego, wyrzucił coś, co było prawie krzywdą. Uczuł niesmak do samego siebie, panna Tygłowska zaś wołała:

— Aa! to tak. O, znajdzie się taka litościwa, znajdzie! Ja nawet wiem kto.

Popatrzyła na niego bystro, poczem zaczęła się śmiać, ale nie tak perelkowo jak zawsze. Ładysz zmarszczył brwi niemile dotknięty, a pani Amelja zawołała z wyrzutem:

— Janko!

— No wielka rzecz, kiedy, zgadłam. Nie widziałas, jak się pan Stefan zachowywał?

Śmiejąc się, pobiegła naprzód, pani Amelja zaś mówiła łagodnie:

— Niech jej pan wybaczy, to jeszcze taki dzieciak! Dopiero z własnego doświadczenia się dowie, że niektórych rzeczy, tak samo jak kielkujących kwiatów, nie powinno się dotykać.

— Nie rozumie pani—rzekł na to Ładysz.

Lecz pani Amelja popatrzyła na niego przez woalkę, filuternie mrużąc oczy.

— Zato ja pana rozumiem i życzę szczęścia.

Ładysz poczerwieniał, chciał jej coś odpowiedzieć i przygryzł wąsy, a pani Amelja zaczęła mu opowiadać o Hańce, o tem, jak bardzo ją kocha, choć się różnią usposobieniem, i jak pani Borska się martwi, że córka dotąd za mąż nie wyszła.

— Hańka jest bardzo dumna i trochę chłodna — kończyła.—Ale te panny z posagami są istotnie biedne. Każdego posiadają o wyrachowanie i nie bez pewnej

śluszości. Siostra męża odrzuciła dużo starających się, ma już dwadzieścia pięć lat, i cała rodzina byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby się wreszcie wydała, że Hańka ma takie serce, jak każda inna kobieta.

Tu pani Amelja musiała zamilknąć, bo weszli na cmentarz, z cmentarza zaś przez boczne drzwi do kościoła.

Rucińska ławka stała bokiem tuż przy wielkim oltarze tak, że można było stamtąd widzieć cały kościół. Ale siedziała w niej tylko Linkowska ze swoim niedołężnym Jasiulkiem. Hańki nie było.

Ładysz stanął przy ławce i odrzuć sobie powiedział, że trzeba być żarliwym aby w taki gorący dzień chodzić na niespory do wiejskiego kościoła.

W samej rzeczy upał był taki, że miało się wrażenie, jakby się siedziało w łaźni. Kościół, wypchany ludem, wprost zbitym w jednolitą masę, robił wrażenie czworokątnego naczynia, w które silną ręką ktoś wtłoczył wielki pstry korek. A wyciegiwie potu, tłuszczy, ludzkich oddechów, ziół i kadzidła wytwarzały atmosferę dziwnie ostrą i zarazem mdłą.

— Można skończyć albo przynajmniej zemdleć—myślał Ładysz i patrzył po tłumie, który stał cicho i w skupieniu.

Lecz od wielkiego oltarza oderwał się ostry dźwięk i wpadł w tę wyczekującą ciszę, jak błyskawica, przecinająca ciemności. Za nim odezwał się drugi, zmieszany z pierwszym; za temi poleciały jeszcze dwa i rozpoczęła się gra dzwonnów, która dreszczem szła nad tłumem i teraz zdawała się parować pod sklepieniem czerwonawym drgającym w słońcu pyłem. A tłum westchnął, zakolysał się i poczęły nad nim płynąć oltarzyki, przybrane w biały muslin, niebieskie róże i krwiste niezapominajki. Za oltarzykiem szły chorągwy, rozpięte jak obrazy, lub ciągnące po ludzkich głowach miękkie skrzydła purpury i szafiru.

(C. d. n.).

samemu powrócił zajęcia, do tej samej szaroty pracy. Musi, bo musi... chleb powszedni mu to nakazuje. Dobrze nam, czy łatwo piórem przy biurku, lub w pogawędce gromy na *jakość* tej jego pracy z nieba spraszać; gdybyśmy tak nieco dłużej tej fizycznej pracy sami spróbowali, *inety by się wyroził ten łagodniejszy oceni!*... prawda, chłop do pracy od dziecka wdrożony, ale i jego ona łamie... o! bo łamie!... I co ma za tę pracę, za pracę, bodaj w gorliwości? O!... póki starczą siły, otrzymuje jak i inni, mniej sumienni, jednakowe... skromne przyzwoicie, izbę, chude jadło, okraszone kilkonasto, jeśli nie kilkorazowym, mięsnym, świątecznym, dorocznym—objadem; na starość zwykle go czeka chleb łaskawy u dzieci (warto poznać i przyjrzeć się z bliska tej ładnej łasce dziecięcej!), częściej torba dziadowska,—zwykle, chłód, głód i poniewierka... Nie potrzeba być obdarzonym zbyt czułym sercem, nie potrzeba być zbyt wielkim ludofilem, by, zwiędając niejedną służbę naszej mieszkanki, i na widok ich tak antyhygieniczny i bardziej na widok tej zwykle spotykanej *starce*, a nieraz łącznie dziecięcej, a często i ogólnej *nieładzkości*, biedy i choroby, ciężko dwóch rzeczy nie żałować, że nie jest się bardzo bogatym i nie zna dokładnie medycyny. O! bo po takich wizytach inaczej się ceni i własną rzekomą biedę—krezusowską; inaczej się patrzy na służącego, jego wykreślenie, apatię i niechęć, a szczególnie—kradzież!

Porównaliśmy wyżej sługę naszego w pracy do sprzężaju i nie dokładniemy rzekli: jego bo warunki stokrót przykrejsze od konia czy wołu, bo parobek *widzi i zdaje sobie sprawę*—ma się rozumieć—na swój sposób, że cokolwiek bądź, taki sam człowiek, jak i on, to jest jego dziedzic, „ten gniebiel pracą, zażywa i to *uciążają rozkoszy*... „Taki ma galanty przyodziewek, izb ciepłych kilka, piętrowych papirków kieby lodu, a służba ciągiem i ciągiem tłusto i pieprzno, słodko i mięsno, furt mu zryć gotuje, a arbaty i cukru ma do woli! potem, to ino by leżał i cygur tili a furt krzychoł na człeka, co mu od dnia do nocy, w świątek i piątek, ciągiem harować musi!... Podobnej chłopskiej fantazji obrazek nie przesadny, jakże często za granicą a sporadycznie i u nas po fabrykach grozi znowami i bezrobociem; my bo musimy nazwać tę służbę naszą i z tego powodu jeszcze raz *wielce idealną*, że jest za głupią na strejki ci fornale, rataje, czy posyłki; powtóre, że w opisanych danych jej codzienności, cokolwiek bądź ciężka praca, tak względnie liche byt zapewniające, a niezabezpieczająca starości, jest jeszcze *względnie* znowu *dobrą*, a lenistwo, apatia, niedokładność, zniechęcenie, widoczny mrukiwy przymus w pracy jakże łacno, znowu powtarzamy, da się wyrozumieć, jeśli nie uwzględnić.

Lecz idźmy dalej: Brak poczucia obowiązku, lekceważenie pańskiego dobra, drobne złodziejstwa i inne przekroczenia służby naszej nazwalibyśmy wadami a nie przestępstwami—i zda się słusznie. Nie mierzmy tych *win* z naszego honorowo-moralnego punktu widzenia, lecz oceniamy takowe chłopskim pojęciem, chłopskim gruboskórnym poczuciem, chłopską dziecięcą etyką!... „Wzięto się pęcek barłogu, patyk, czy kartofelek, bo się to tak wartało... pewnikiem na zmarnowanie... z pod zamka—to... to ni!... Toć dziedzicowi siła nie ubędzie, bo i tak bogaty, a człek się, mało wiele, pożywi!... Jakbym chudziocek, pracował i harował, zawiądy *jednaką* ordynarję i zasługi dostanę!... Te i tym podobne ludu naszego, tego umysłowego dziecka, argumentacyjne gwary, mimo ich w zasadzie nieraz fałszywości, jakże oburzają jakoś jego winy, tem więcej, gdy nacznie wiziemy, iż tenże nasz chłop maszynowo tutaj leniwy, hardy, wobec materialnego lepszego wynagrodzenia, wobec zyskowniejszej dla niego, a zapewne i pracodawcy *akordowej roboty*!... staje się za granicą pracowitym, potulnym, sumiennym, a co gorsza dla nas, „poszukiwanym“ robotnikiem. *Chcemy go prosto moilwie materialnie zainteresować, a nas nie porzuci; wpływamy na wykreślenie wad jego, a będzie nam należeć pracować.*

Te dwa postulaty są, twierdzimy, konieczne, do pożądanego uregulowania stosunku ze służbą naszą. (C. d. n.).

*) Akordową robotę umyśleli tu akcentujemy, a to z rozpódlonych korzyści—widocznych. Zadaniem interesowanych uadac jej moilwie najszersze zastosowanie.

Czy potrzebne jest Towarzystwo rolnicze w Płocku?

Wkrótce wniesione będzie do władzy podanie obywateli tutejszych o utworzenie towarzystwa rolniczego, dla tego też rzecz ta podlega obecnie dyskusji pro i contra. Słysząc się dają różne zdania. Jedni z utęsknieniem oczekują wskrzeszenia instytucji, która pozostawiła tak świetną tradycję z przed czterdziestu laty—drudzy zaś z wątpiewaniem kiwają głowami, mówiąc: czyż się to u nas uda? czy zdobędziemy się na coś dodatniego? czy niedość sekcji rolnej w Warszawie?

Otóż tym panom wątpiącym w swe siły, tym kunktatorom rozwoju społecznego, niech wolno mi będzie przypomnieć, że instytucje publiczne przy ich stwarzaniu, kroją się na wyrost, nietylko dla obecnego ale i dla pokoleńprzyszłych. Co nam zdaje się być niuchwytą jeszcze mrzonką, synowie nasi do codziennych potrzeb zaliczać będą. A my sami czyż nie patrzymy ciągle na żywiołowy prawie rozwój sił miejscowych.

Niedawno oto, na tem miejscu niżej podpisany biadał na zastój przemysłowy w naszej okolicy, wykazując, że z naszej żywej ziemi buraki wędrują het aż za pruski kordon, płynąc Wisłą w dalekie strony!). Dzisiaj, jakby na skimenie wróżki Mamony trzy cukrownie powstają w okolicy. Byli też puhaćce, co złowróźnie gruchali na powstanie wzajemnego kredytu. Dziś, po dwóch latach istnienia jest on jedną z poważniejszych w kraju instytucji tego rodzaju. A i nasze wystawy stają się coraz poważniejszymi konkursami miejscowej hodowli. Wszystko więc jakoś do postępu zmierza, jedynie tylko ogół pozbawiony jest dotąd stałej instytucji, dla zrzeszenia myśli swych i zamiarów, do wspólnego dobra prowadzących. Mamy wprawdzie „Echa“ nasze, które także są objawem odnowionego ruchu piśmienniczego prowincji, ale przecież już dawno nieboszczyk Rej powiedział, że „więcej znaczy żywe słowo niż zdechła skóra.“

Więc przecie tam, gdzie słowem żywym porozumieć się można, więcej zbliżyć się działacz do działacza, współpracownicy z jednej niwy udziela sobie swych spostrzeżeń. Z żywej wymiany zdań, jak ze starcia dwóch drzazg smolistych, żywy ogień zapалу wytrysnąć tylko może, dla ogrzania wszelkiej pożytecznej sprawy. Przecie, gdy każdy fach, każdy cech ma swoje zgromadzenie i gospodę, jedni tylko rolnicy, podstawa bytu krajowego, samopas błądzić muszą.

Powiadają, że mamy sekcję rolną w Warszawie, tam więc wszystkie lepsze siły odbiegają? A czyż państwo nie wiecie, że każdy niemiec należy do 25 verejnow: politycznych, artystycznych, religijnych, gimnastycznych etc. Pomimo to jeszcze nie zalega w swej zawodowej działalności. Może więc kto chce nadal pogodzić te dwie sprawy jeździć do Warszawy i do Płocka. Ale czyż sekcja rolna daje nam to, co dać może miejscowe stowarzyszenie z tak szerokiemi atrybucjami **), do którego wszyscy rolnicy mogą i powinni należeć, zamiast jakichś kilku czy kilkunastu członków, jeżdżących od czasu do czasu, do uszczerbkiem dla gospodarstwa i kieszeni do Warszawy.

Jeżeli w Poznańskim i Galicji wszyscy włościanie należą do kółek rolniczych, których jest kilkanaście na obszarze równającym się naszej gubernji, to czyż nasza okolica nie będzie podatna, aby z niej zebrać tyle śmietanki umysłowej ile wystarczy do stworzenia jednego fachowego stowarzyszenia? Niepowodzenie w tej sprawie byłoby to prawdziwe „testimonium paupertatis“ wypisane przez kończące się stulecie dla naszej inteligencji.

Z drugiej strony przecież na zebraniach naszych nie potrzebujemy odrazu pouczać Europy i wydawać encyklopedji rolniczej. Sledźmy tylko za postępem rolnictwa w kraju i zagranicą, prowadźmy doświadczenia, zrzeszajmy się do przedsięwzięć ekonomicznych. Wspierajmy się wzajemnie radą, z

*) № 9 z roku zeszłego.

**) Patrz Ustawę normalną.

sekcja rolna, wedle zdań poważnych w kraju rolników, pomimo utworzenia się prowincjonalnych towarzystw, winna pozostać, jako ich centralny organ, któremu będą przedstawione kwestje całego kraju obchodzące. Winna też być niejako wyjątkową instytucją naukową, mogącą w każdej chwili korzystać z usług specjalistów, pracowni doświadczalnych, jakich na prowincji trudno znaleźć, tym sposobem dawać towarzystwom rolniczym naukowe wskazówki.

doświadczenia życiowego płynące; spoglądajmy razem w przyszłość, a przecie setka oczu zbrojnych w wiedzę teoretyczną i praktyczną, dalej i jasniej zobaczy, niż samotny rolnik zasklepiony w ciężkiej pracy na odludnym folwarku.

Niestety, minęły czasy patryarchalnej gospodarki. Szalony wiek pary i elektryczności wciągnął nas pomimo woli na tory wszechświatowej techniki i międzynarodowego handlu. Jesteśmy dziś jak ten okręt miotany falami, który bez zbawczej latarni morskiej, lada chwila o skały rozbić się może. Więc tym światelkiem zbawczym, co zamigocze nad mazowieckimi niwami, może tym drogowskazem w chaosie ścieżek rolniczych, będzie nam zrzeszenie samowidzy naszej, ześrodkowane w przyszłym towarzystwie rolniczym. Więc dalej do dzieła... nie traćmy odwagi.

Sursus corda!...

Być może i zapewne dla czytelnika z wyrobioną samowidzą potrzeb ekonomicznych, całe te przekonywanie o ważności stowarzyszenia rolniczego, będzie dowodzeniem, że cukier jest słodki, a woda mokra, lecz pismo prowincjonalne, jakim są „Echa płockie“,—zawsze spełniać powinno rolę pośrednika i popularyzatora we wszelkich nowo wytwarzających się kwestiach i stosunkach, powinno w formie choćby gawędy uprzystępniać i wyjaśniać szerszemu ogółowi sprawy go obchodzące, aby praktycznie a przystępnie do nich mógł je wszechstronnie jeszcze raz przyjrzeć i przetrwać.

W imię też tej zasady daruję mi czytelnicy tych uwag kilka. Jan Turski.

P Ł O C K.

Z Tow. Wiośl. Przypominamy, że jutro t. j. w niedzielę 28 b. m. na przystani wioślarskiej odbędzie się ogólne zebranie członków w celu omówienia kilku spraw.

Otwarcie herbaciarni. Wczoraj o g. 1-ej po południu w obecności pp. gubernatora, wicegubernatora i wielu innych osób urzędowych nastąpiło otwarcie pierwszej herbaciarni, założonej przez komitet powiatowy kuratorium trzeźwości. W rozmowie z opiekunem herbaciarni p. Janickim, naczelnik gubernji zalecał starać się, aby herbaciarnia zyskała sobie uznanie i zaufanie ludności, która z czasem przyzwyczai się odwiedzać tego rodzaju zakłady, a zacznie stonąć od szynków i karczem. Gospodarz lokalu częstował obecnych herbatą, którzy za to sypali pieniądze do puszek na rzecz herbaciarni. Jak już pisaliśmy, lokal herbaciarni składa się z czterech pokoiów, bardzo przyzwoicie urządzonej. Tego dnia wydano herbatę i kawę biednym darmo.

Tow. pomocy dla uczącej się młodzieży. Jak wiadomo, w końcu r. 1897 wydana została ustawa normalna dla towarzystw, mających na celu pomoc dla uczącej się młodzieży. W wielu miastach, a między innymi i w Płocku powzięto myśl zawiązania takiej instytucji. U nas dzięki zapoczątkowaniu sędziwego pokoju p. Siniewicza w marcu roku przeszłego odbyło się w tym celu liczne zgromadzenie osób, które poznałszy się z ustawą, wniosło podanie do p. gubernatora o zatwierdzenie towarzystwa dla Płocka. W tym jednakże czasie zaszły pewne zmiany w ustawie, co też właściwie opóźniło rozpoczęcie działalności towarzystwa.

Zmiany, o których mowa, zostały obecnie podane do wiadomości p. Siniewicza, który ze swej strony zwołał w dniu 23 b. m. członków, podpisanych na podaniu, aby powiadomić ich o tem, oraz aby zbadać, czy zmiany te nie wpływają na ich postanowienie poprzednie zawiązania towarzystwa. W zasadzie rzecz sama pozostaje w swej mocy, zmiany dotyczą niektórych stron formalnych a mianowicie: § 12 dopelnionym zostaje tak, że członkowie towarzystwa, których czynny przeciwnie są zasadom działalności towarzystwa, mogą nie być przez też towarzystwo zatwierdzeni. W § 20 nadmieniono, że wybór członków zarządu tow. podlega zatwierdzeniu gubernatora, takiemuż zatwierdzeniu podlega rozkład czynności członków zarządu (prezes, sekretarz, kasjer i t. d.). § 47 opiewa, że wszystkie księgi rachunkowości, korespondencje z urzędami i t. d. muszą być prowadzone w języku rosyjskim. Ogłaszanie sprawozdań rocznych może być podane równolegle w języku polskim. Korespondencje z takimi towarzystwami w in-

nych miastach można prowadzić w języku polskim. W § 5 zmieniono wskazówki co do przyjmowania na członków uczącą się młodzież. Uczący się mogą być przyjęci na członków, ale tylko za pozwoleniem rodziców i władzy szkolnej, ale nie mogą należeć do członków zarządu.

Zgromadzeni zgodzili się w dalszym ciągu popierać pierwotną swą myśl i w tym celu wniesionem zostanie wkrótce podanie o zatwierdzenie towarzystwa, według przepisów ostatecznie wydanych.

U nas towarzystwo obejmie zajęcie się pomocą dla młodzieży trzech zakładów naukowych: gimnazjum męskiego, gimnazjum żeńskiego i trzyklasowej szkoły miejskiej.

Składka roczna oznaczoną została na 3 rb.

Towarzystwo to powinno objąć jaknajszersze warstwy ludności, aby działalność jego rzeczywicie była pożyteczną i owocną. A składka nie jest wielką, jest przystępną nawet dla rodzin średnio zamożnych.

Sprawozdanie z działalności kasy pożyczkowej - oszczędnościowej przy rządzie gub. płockim wykazuje, iż w dniu 20 kwietnia 1899 r. kasa liczyła 101 członków. Składki obowiązkowe członków wynosiły w dniu 1 stycznia st. st. 1898 r. 9157 rb. 77 kop., w ciągu roku 1898 przybyło 1961 rb. W ogóle dochodu ze składek członków, pożyczek zwróconych, procentów od pożyczek, z kar i ofiar dobrowolnych było 34469 rb. 50 kop. Rozchód wynosił 33602 rb. 5 kop. Obrót ogólny równa się sumie 68,071 rb. 56 kop.

Na posiedzeniu ogólnem przyjęto kilka nowych wniosków, między innymi: upoważnienie zarządu kasy do udzielania, prócz zwykłych, pożyczek krótkoterminowych, jednodniowych, w rozmiarze $\frac{2}{3}$ pensji miesięcznej; udzielanie członkom nowostępującym pożyczek, równających się conajwyżej pensji miesięcznej, z warunkiem poręki ze strony dwóch conajmniej członków kasy; wzbronienie członkom zarządu występowania w roli poręczycieli i t. d.

Regulamin wystaw rolniczych. Jak już kiedyś ogłaszaliśmy, sekcja rolna zajęła się opracowaniem przepisów dla wystaw prowincjonalnych, które urządzone w rozmaitych okolicach kraju czasami jednocześnie lub w terminach niewłaściwych chybiały swego celu. Obecnie wystawy odbywać się będą kolejno w różnych miastach Królestwa, po dwie corocznie gubernjalne, a co lat cztery w Warszawie ogólna krajowa.

Łącznikiem wszystkich wystaw miejscowych będzie delegacja wystawowa sekcji rolnej. Do zadań delegacji należą wszelkie kwestje ogólne, mające związek z wystawami, jako to: zarządzenie kolei wystaw w kraju, zmiany i dopelnienia w regulaminie, przychodzenie z pomocą w urządzaniu wystaw komitetom prowincjonalnym. Wystawy prowincjonalne obejmować mają przedewszystkiem wytwory tej gubernji gdzie są urządzone, wytwory innych gubernji mogą być wystawione poza konkursem. Do komitetów wystaw prowincjonalnych winien być zawsze zapraszany jeden z członków delegacji wystawowej.

Wystawy rolnicze składają się z 3 działów: I zwierzęta, II wytwory rolnictwa i środki pomocnicze, III maszyny i narzędzia rolnicze.

Do działu I należą poddziały: 1) konie 2) bydło rogate 3) owce 4) świnie 5) drób.

W dziale tym winna być zwrócona przedewszystkiem uwaga na przydatność zwierząt do dalszego rozplodu. Zwierzęta przeznaczone do innych użytków, jak wałachy, woły robocze, wreszcie opasy, uwzględniane być mogą tylko w konkursach specjalnych. Każdy z tych działów rozpada się na kilka rodzajów ściśle określonych, do których zwierzęta przy zapisie odrazu kwalifikowanymi być winny. Zwierzęta mogą być wystawione pojedynczo, grupami lub rodzinami. Nagrodzonymi mogą być tylko zwierzęta, urodzone w kraju, inne po za konkursem. Wystawcą może być właściciel zwierzęcia lub też współka hodowlana. Dane, wypełniające deklaracje, powinny przedstawiać dokładny rodowód zwierzęcia i jego pobieżny opis. Zarząd wystawy ma prawo wymagać objaśnień dodatkowych i sprawdzać słuszność zawartych danych. Wystawca winien zapoznać się w swiadectwo wydane przez weterynarza okręgu w tygodniu wyjścia zwierząt na wystawę, że żadna choroba zaraźliwa nie panowała wśród jego inwentarza w ciągu ostatniego

półrocz. starczy t. kiem prz. cji zwier. Nagrod. jedyńcyc. nagrodzi. pierwszen. mać potv. utrzyma. rząd wy. paszy. Z. wystawy. wystawy. swe usun.

Z żeglu Zielonych. znacznie. cka do W. w klasie. Wszędzie. razie nadz. sty i t. d., żając ceny. żdej chwi. i korzysta. ludzi. Czy. być stałe. Ciekawa. tak samow.

Kompanj Warszawy. Duchu św. czorem prz. stwie odpr. ruszyła w. chaczew do. Część pa. naszego mia. Pomimo. nie było na. Pomiędzy p. **Zmarli.** ski, adw. p. w sobotę o. Marja Gr. **Ofary.** Józef Zborov.

Zebrane 1 rb., dr K. 2 rb., z win. S. B. 3 rb., 10 k., J. S. od Lili W. S. G. 10 k., — Na up. miast wieńca. skiego, adwo. rb. 9 (dziew.

W piątek. cę świętej K. Najjaśniejsze. drowicza i. dry Teodoi. kościółach w. uroczyste.

W dniu ty. gami a wiecz.

Ministerju twierdziło ust. domami zarol.

Stary Ryn odpowiedzial. targów ze Star. tarzem; na up. miano założyc. dzielnicy proj. ze względu n. nasycac by si. nieczystości ta. skweru. Było. osób, nie maj. cery, odpowied. bardziej, że w. spacerowy nie. blizności. Nie. obecnie jakoś.

Lekarz wete koleg. Andreje. terynarzem gul.

Trotuary. 1. Długą, szczegó. ka, zważac nal. niku, aby nie. byłoby pomysł. **Pokątni rze:** zoru policji i w. Łomżyca biją t. jemnie, w celu. rynaryjnych. 1. osobistości sprz. świnię węgroat.

półroczu. Dla choroby racie i pyska wystarczy termin sześciotygodniowy z warunkiem przeprowadzenia dokładnej dezynfekcji zwierząt.

Nagrody przeznaczone są dla sztuk pojedynczych lub też dla grup. Okazy już nagrodzone na jakichkolwiek wystawach potwierdzenie mogą tylko otrzymać przyznawanie tych nagród. Koszty utrzymania zwierząt ponosi wystawca, zarząd wystawy winien tylko ułatwić nabycie paszy. Zabieranie okazów przed końcem wystawy obowiązuje są wystawcy okazy swe usunąć najdalej na trzeci dzień.

(D. c. n.)

Z żeglugi parowej. Podczas ubiegłych Zielonych Świątek ceny na statkach były znacznie podniesione. Za przejazd z Płocka do Warszawy płacono 1 rb. 80 kop. w klasie pierwszej i 75 kop. w drugiej. Wszędzie w ogóle, nawet na kolejach w razie nadzwyczajnych wycieczek na odpusty i t. d., koleje ułatwiają przejazd, obniżając ceny, tylko na statkach wolno w każdej chwili nakładać sobie ceny dowolne i korzystać ze sposobności, aby zderzyć z ludźmi. Czyż ostatecznie ceny nie powinny być stałe, aby wiedzieć czego się trzymać. Ciekawa rzecz, czy długo jeszcze statki tak samowolnie czadzić się będą.

Kompanja pątników z parafii Wolskiej pod Warszawą, wracając z odpustu na Zesłanie Ducha św. ze Skępego, w środę nad wieczorem przybyła do Płocka, a po nabożeństwie odprawionym w kościele farnym, wyruszyła w dalszą drogę przez Saniki, Sochaczew do Warszawy.

Część pątników zaraz po przybyciu do naszego miasta odjechała statkiem parowym. Pomimo uciążliwej, 10-dniowej podróży, nie było na nich znać wielkiego zmęczenia. Pomiędzy pątnikami było 130 osób z Płocka.

Zmarli. W Płocku ś. p. Franciszek Wolski, adw. przys. w wieku lat 44. Pogrzeb w sobotę o godz. 6-ej po połud.

Marja Graniszewska w wieku lat 22.

Ofary. Na wysłanie dzieci do Ciechocinka:

Józef Zborowski 1 rb.

Zebrań w Kozłowie: X. O. 50 k., X. S. 1 rb., dr K. 1 rb. 50 k., A. R. 30 k., I. K. 2 rb., z winta 2 rb. 58 k., W. L. K. 3 rb. 12k. S. B. 3 rb., X. X. 20 k., M. D. 25 k., P. R. 10 k., J. S. 20 k., X. Y. 2 k., Z. O. 6 k., od Lili W. 30 k., H. S. 50 k., A. J. 20 k., S. G. 10 k., Dziuta S. 50 k., Zosia S. k.

— Na wpis dla niezamożnych uczniów: Zamiast wieńca na grób ś. p. Franciszka Wolskiego, adwokata przysięgłego od W. G. i W. rb. 9 (dziewięć).

W piątek 14 (26) maja, jako w rocznicę świętej Koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny odprawione zostały w kościołach wszystkich wyznań nabożeństwa uroczyste.

W dniu tym miasta były upiększone flagami a wieczorem oświetlone.

Ł O M Ż A.

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę towarzyszą opiekę nad domami zarobkowymi w Łomży.

Stary Rynek. Od lat już kilku władza odpowiednia powzięła zamiar przeniesienia targów ze Starego-Rynku na plac pod cmentarzem; na uporządkowanym Starym-Rynku miano założyć skwerek. Mieszkańcom owej dzielnicy projekt ten bardzo się podobał ze względu na czystsze powietrze, któremu nasycać by się mogli wszyscy po usunięciu nieczystości targowych z placu i założeniu skweru. Byłoby to jednocześnie dla wielu osób, nie mających czasu na dłuższe spacerowanie, odpowiednie miejsce przechadzek, tembardziej, że w dni świąteczne obecny ogród spacerowy nie może pomieścić zebranej publiczności. Niestety, o projekcie powyższym obecnie jakoś nie słyhać.

Lekarz weterynaryj z m. Wologdy, rad. koleg. Andrejew, zamianowany został weterynarzem gubernialnym w Łomży.

Trociury. Przechodząc wieczorem ulicą Długą, szczególnie w pobliżu Starego-Rynku, uważać należy pilnie na wyboje w chodniku, aby nie wywalczyć nogi; czas już byłoby pomyśleć o naprawie tego miejsca.

Pokątni rzeźnicy pomimo czajnego dozoru policji i weterynarza, na przedmieściu Łomżyca biją bardzo często wstępnie potajemnie, w celu uniknięcia oględzin weterynaryjnych. Wartość zwrócić uwagę na osobistości sprzedające niekiedy mięso ze świń węgrowskich, lub dotkniętych innymi

chorobami dla zdrowia ludzkiego szkodliwymi.

Szpital. Łomżyński szpital św. Ducha mieści w sobie 40 łóżek, w tem 20 zapasowych. W ciągu 1897 r. chorych znajdowało się 660 osób; z tych wyzdrowiało 519, zmarło 88, pozostało na 1898 r. — 53. Procentowo śmiertelność wyraża się 13.3%. Chorych przychodzących po poradę było 767. Utrzymanie jednego chorego wynosiło na dobę 62.6 kop. Dochody szpitala wynosiły 11,518 rb. 15 k.

Szpital św. Stanisława w Szczuczynie zbudowany na 30 łóżek. W ciągu r. 1897 znajdowało się chorych w szpitalu 204, z tych wyzdrowiało 159, zmarło — 23, pozostało na rok następny — 22. Śmiertelność procentowa 11.3%. Chorych przychodzących było 292. Dochód roczny szpitala wynosił 4,142 rb. 24 k.; utrzymanie chorego na dobę 69.9 k.

Szpital św. Józefa w Ostrołęce pomieścić może 40, w ciągu roku sprawozdawczego leczono się 293 chorych; z tych wyzdrowiało 251, zmarło 15, pozostało na rok 1898 — 27. Śmiertelność procentowa wynosi 5.1%. Dochód roczny szpitala wynosił 4,216 rb. 41 k. Utrzymanie chorego na dobę kosztowało 61.2 k.

Prócz wzmiankowanych szpitali, będących pod opieką dobroczynności publicznej, znajduje się w Łomży szpital żydowski, którym zawiaduje rada gubernialna. Znajdowało się w nim w r. 1897 chorych 344; z tych wyzdrowiało 285, zmarło 32, pozostało na rok następny — 27. Procentowo śmiertelność wyraża się cyfrą 9.3%. Chorych przychodzących było 1,321, porad lekarskich udzielono 2,404.

W lazarecie więziennym znajdowało się w roku sprawozdawczym — 163 chorych, z których wyzdrowiało 144, zmarło 13, pozostało na r. 1898 — 6. Śmiertelność procentowo wyraża się cyfrą 7.9%.

W szpitalach wzmiankowanych, leczono chorych na choroby zewnętrzne i wewnętrzne; obłąkanych z powodu braku odpowiedniego zakładu wysyłano do Tworek.

Nauczycielka etatowa języka francuskiego w gimnazjum żeńskim łomżyńskim, p. L. Floryńska, wysłana została z polecenia ministerjum oświaty do Paryża, na kursy letnie języka francuskiego dla cudzoziemców.

Topielec. W dniu 19 b. m. wydobyto z rzeki ciąża człowieka 50-letniego, w ubraniu. Dotąd nikt nie zakomunikował policji, skąd pochodzi zmarły.

Podczas lata wypadki utonięcia są u nas bardzo częste. Najczęściej pada ofiarą młodzież szkolna, skrycie zażywająca, pomimo zakazu władzy szkolnej, przyjemności pływania, wiosłowania i kąpieli.

Z naszych okolic.

Przasnysz. W dniu 18 b. m. odbyło się tu przedstawienie amatorskie, na które złożyły się trzy sztuczki: „O chlebie i wodzie”, „Gałązka jaśminu” i „Okreśne”.

Głównym urządzającym był p. Zmijewski, prezydent Przasnysza. Przedstawienie udało się znakomicie, dzięki doskonałej grze amatorów i amatorów pp. M. L., Z. K., J. G., W. Z., F.

Publiczność w zupełności dopisała, gdyż zebrała się bardzo licznie. Obecne było również duchowieństwo katolickie miejscowe i okoliczne.

Żołnierze na robotach. „Warsz. Dniw.” zamieszcza: Wśród ludności miejscowej krąży wieści fałszywe, jakoby wojskom warszawskiego okręgu wojennego zabroniono wynajmować się do robót podczas lata tegorocznego. Mając na widoku, że rozszerzanie takiej wieści może wpłynąć na wyrachowania gospodarze miejscowych właścicieli ziemskich i szkodliwie odbić się na ich interesach ekonomicznych, JO. Dowódca wojsk rozkazał ogłosić, że zgodnie z Najwyższym zatwierdzonym „rozkładem powołania wojsk” w warszawskim okręgu wojennym dowolne roboty zezwolone są: 1) podczas powołań oddzielnich, t. j. od 13 maja do 31 sierpnia na 2 tygodnie i 2) po ukończeniu powołań ogólnych, to jest od dnia 9 września.

Pożary w gub. łomżyńskiej od d. 14 do 26 kwietnia przyczyniły strat w majątku ubezpieczonym — 30,472 rb., w majątku nieubezpieczonym — 14,966 rb. Największą pozycję przedstawia młyn parowy pp. Grajewskiego i Toporowicza w Zambrowie, który spłonął w dniu 14 kwietnia r. b. Młyn był ubezpieczony w rządzie gubernialnym na sumę 4,680 rb. i w jednym z towarzyszących przytułku — 19,982 rb.

Z Pułtuska. W gimnazjum męskim w Pułtusku egzamin wstępny do klasy

pierwszej, oraz przedchodnie odbywać się będą od 3 do 12-go czerwca; w klasie 2, 3 i 4-ej niema miejsc wolnych.

Wypadek. We wsi Miszawie-Sierakowskim, syn gospodarza, chłopiec 10-cio letni wdrapał się na drzewo, w celu wyjęcia z gałęzi wroniego kilku jajek, spadł z 13 loków wysokości i potknął się niebezpiecznie. Obecnie leży chory, bez nadziei powrotu do zdrowia.

Burza. W dniu 14 maja wschodnie okolic Płocka, nawiedziła pierwsza burza z gromami i piorunami. We wsi Szczuczynie, na folwarku, piorun uderzył w śpiężnik, który spłonął; spaliło się podobno 400 korzy zboża.

Pożar. W nocy z dnia 3 na 4 maja we wsi Kosiach-Starych (pow. mławski), wynikł pożar, który zniszczył stodołę dworską i szopę. Zgorzały pewne zapasy zboża niemieckiego i 39 szt. bydła. Przyczyna pożaru jest wprost zagadkową, przypuszczano należy podpalenie. Zboże, jak również i inwentarz były ubezpieczone. Straty, jakkolwiek znaczne, lecz nie zatrważające.

Dzieciobójstwo. W Ignacowie (p. płocki) znaleziono dziecię płci męskiej w dołku od kartofli który znajdował się w mieszkaniu niejakiej Szejki. Dzieciak zmarło wskutek głodu. Jak się okazało matka dziecka, Karolina Szejka, której mąż od lat dwóch wyemigrował do Ameryki, dopuściła się tej zbrodni.

Dziwna rzecz, że sąsiadki, które słyszały kwilenie dziecka i wiedziały o występku matki, nie zawiadomiły władzy wezwanej, a dopiero po śmierci niemowlęcia.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Prawit Wiest. zamieszcza Najwyższy Ukaz Imienny: pomocnikowi generał-gubernatora warszawskiego w zarządzie cywilnym, koniuszemu Najwyższego Dworu, ks. A. D. Obolenskiemu, rozkazano zasiadać w senacie.

Z polecenia ministerjum oświaty t-stwo ochrony zdrowia publicznego przesało do rozpatrzenia radom pedagogicznym średnich zakładów naukowych w Królestwie projekt organizacji pomocy lekarsko-dentystycznej, tyczącej się młodzieży szkolnej.

KOESPONDENCJE.

Z lipińskiego.

Doprawdy, jeśli tak pójdzie dalej, to pomalutkę, wieś nasze zupełnie zostaną wyludnione. Nie tyle już wydaje się nam dziwnym, że ludność nasza dąży do Ameryki i do Prus, gdzie mimo wszelkie gadanie, znajduje lepiej płatne zajęcia i pewne widoki zdobycia szczęścia, którego w zasadzie każdy z nas pożąda. Ale, że całe rodziny wiejskiej ludności osiedlają się w takich partykularach bez widoków, jak Lipno, to bardzo zadziwiające i trudne do wytłumaczenia. Choć znowu, jak twierdzą filozofowie, każda rzecz ma swoją rację.

W tym roku, obchodząc w Wielką sobotę suteryny i poddasza lipińskich pałaców, by podług zwyczajów prańców poświęcić uszykowane pokarmy, spotkałem aż 13-cie rodzin, które od Nowego roku zawitały do Lipna. — Naturalnie, spotykając tych niespodziewanych przybyszów, zapytywałem ich zawsze, co to za przyrzeczone spowodowały to, że oni opuścili pod każdym względem przychylniejszą dla siebie wieś i przybyli do miasta, by zamieszkać w jego najodleglejszych dzielnicach i najobrzydliwszych norach. Odpowiedź była wszędzie jednakową.

— Proszę ojców duchownych, mówiono mi jednoznacznie, teraz na wsi dla biednego człowieka to ogromna bieda: zarobków niema, a żyć przecież trzeba.

— A czy to, pytałem, nie moglibyście zgłosić się do pierwszego lepszego dworu za parobka? Wszak ten ma i gdzie mieszkać, i czym się żywić.

— Prawda, no i myśmy służyli we dworach, ale nas wydalono, gdyż nie mieliśmy posytek. A znowu trzymać na posytkę służącego lub służącą, to dla nas było zaciężko.

Wobec takiego dietetu dialogu urwałem, a zastanawiając się następnie nad tą rozmową cokolwiek głębiej, przyszedłem do przekonania, że system ten posytkowy jest chrońmy, że w przyszłości, gdy Prusy nie zaprzestaną werbować naszych robotników, stanie się on po prostu zgubnym dla takichże robotników.

Deberze, gdy parobek ma swoje dzieci; lecz gdy mu przyjdzie trzymać służącego lub służącą, gdy ci ostatni, jakto już nieraz widywałem, nie zawsze we dworze znajdują pracę, to w takim razie znajduje się on w położeniu bez wyjścia. Wpół zawieszony jest w jakimś partykularze, gdzie paląc dyktom w piecach, lub gasząc stachanowe kłopoty, lub wal-

kując wielkanocne mace, przepędza jako tako zimę, a na lato podąża na granicę.

Przytem posytki taka stanowczo w większości naszych majątków zamala jest wynagradzającą. Co to bowiem znaczą 18 lub 20 groszy w miesiącach zimowych, zwłaszcza przy takiej robocie, jak marglowanie? Albo zapłata od 30 do 40 groszy w czasie żniwa? Tymbardziej, że najemnikom wolnym płaci się wówczas daleko drożej, że parobek, mający zgodzony zaciąg, musi pomyśleć o posilniejszej strawie i nie może skartkować na jakiś brak czy niedostatek. Wprawdzie, dostaje on więcej wówczas zboża, ale ostatecznie nie zawsze jest strawnym i ma w swej ciupce niemały ciężar.

Zgadza się z większą częścią posytki rekrutuje się z indywidualów weale niepożyczonych. Ot np. w zeszłym roku odbywałem koleję. I mimo to, że dwory w naszej parafii są bardzo wzorowe, natrafiałem jednak w jednym z folwarków na okropne moralne zgorzelenie. Inaczej zresztą być nie mogło: dwie dziewczyny-posytki obciążone były każdą dwójkiem dzieci, a trzecia jednym, a znowu posytki-chłopak takim był gagatkiem, o jakich ani plockie, ani łomżyńskie Rybaki marzyć nie mogą.

Również w zeszłym roku przybyła do mnie pewna zapłakana kobiecina i narzekając, prosiła mnie o pomoc, albowiem mąż jej, zabrawszy ostatni pieniądz i ulubioną posytkę, ułotnił się gdzieś i przepadł bez wieści, a ją pozostawił bez grosza, obciążoną kilkorgiem dzieci.

Były zresztą w naszych stronach jeszcze i inne fakty, w których posytki odegrały pierwszorzędną rolę, ale o nich lepiej zamknąć.

Czyby zatem nasi pp. obywateli, którzy coraz pewniejszą i energiczniejszą stopą wkraczają w granice publicznego dobra, a którzy sami potępiąją nieraz ten posytkowy manewr, nie zechcieli pomyśleć o jakimś innym „modus vivendi”? Tembardziej, że każdy nawet powiat poszczepić się może w łonie obywatelstwa tyloma dobrymi i zdolnymi ekonomistami, tyloma charakterami podniosłymi.

Ks. Aleksander Brzuch.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sprawy austriackie bardzo często zajmują opinie europejską. W państwie tem, złożonym z kilkunastu narodów sprawy idą nie tak składnie i zgodnie, jak w państwie z ludnością jednolitą. Wiemy wszyscy, że obecnie wskutek walki Czechów z Niemcami, a właściwie Słowian z Niemcami, położenie tam jest nienormalne i stosunki bardzo napięte. Niemcy starają się utrzymać swą władzę moralną nad innymi narodowościami, Słowianie zaś chcą się wyzwolić z pod tej opieki i dążą do ustroju federalistycznego, to jest takiego, aby każdy naród rządził się samodzielnie w sprawach wewnętrznych, jedynie dla spraw ogólnych mogłaby zatrudniać wspólne urządzenia. Ale Niemcy nie chcą dopuścić do tego.

Ostatnim słowem ich dążeń i celów jest wydany obecnie program sprzymierzonych stronictw niemieckich. Program ten Niemcy uznają za bardzo umiarkowany z ich strony, ale czy Słowianie a zwłaszcza Czech, również nazwą go „umiarkowanym”, to wielka kwestja. W programie tym Niemcy żądają uznania języka niemieckiego, jako „pośredniczącego”, którego używanie powinno być obowiązkiem w radzie państwa, w centralnych władzach i trybunałach, w wojsku. Co do spornej kwestji podziału Czech na okręgi, to Niemcy zgadzają się na podział okręgów czysto czeskich i czysto niemieckich. W okręgach czeskich administrację prowadzić należy w języku czeskim, jako języku wewnętrznym władz.

W dalszym ciągu programu czytamy żądanie wykluczenia Galicji z krajów austriackich, aby Polacy nie wpływali na bieg spraw ogólnie austriackich. Galicji chcą nadać zupełny samorząd, z własnym parlamentem, aby wyłączyć ten kraj od popierania dążeń słowiańskich. Dalmację należy przyłączyć do Chorwacji, gdyż kraje te ostatecznie spójrowane są z sobą. Wreszcie Niemcy pragną, aby przymierze z państwem Niemieckim włączone zostało do programów konstytucyj. Niemcy uznają taki uważają za bardzo odpowiedni, jako zabezpieczający niebezpieczeństwo Austrii. Program ten został przyjęty przez większość części Niemców bardzo żywiołowo; chwalał jego umiarkowanie i trzeźwość.

Program ten jednak nie został podpisany przez ministrów niemieckich z obecną Schönerbana i Wolffa.

Będą co bądź sprawy austriackie wchodziły na drogę realną, otrzymując podstawę do roz-

patrzenia. Jaki los spotka ten program, obecnie na pewno przewidzieć nie można.

W każdym razie w całości zapewne przeprowadzonym nie zostanie. Zdaje się, że rząd nie zgodzi się nigdy na wyłączenie Austrii z krajów autonomicznych, pozostają wreszcie inne jeszcze kwestje sporne, jak Morawy, Śląsk. Jeżeli w sprawach tych strony decydujące nie znajdą punktu stycznego dla porozumienia się, rzeczy pozostaną po dawnemu. W każdym razie nadszedł czas bardzo ciekawych rokowań.

Wspaniałe są Węgry w swym miłosierdziu! Wykluczone z Austrii kraje, Galicję i Dalmację chcą przyłączyć do swych posiadłości. Apetyt to niezły i bardzo wybredny, ale winogrona... za wysoko.

Z czasopism.

Wszechświat № 21 zawiera: S. J. Okolski: Herman Wilhelm Vogel (wspomnienie pośmiertne). — L. Marchlewski: Widmo absorpcyjne chloroflu. — L. Cuénót: Srodki samo-

obrony u zwierząt, streścił J. — Sprawozdania. Kronika naukowa. — Buletyn meteorologiczny.

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem Hipolita Wawelberga wyszło tanie wydawnictwo **pism Elizy Orzeszkowej**. Cena księgarska ustanowiona została za 4 tomy broszurowane 1 rb. 60 k., w oprawie 2 rb. 20 k.

Zaznaczamy przytem, że dochód ze sprzedaży tego wydawnictwa idzie na wyłączną korzyść autorki, której poczytność i zasługi dla naszej literatury zalecają te książki, aby jaknajprędzej zostały wyczerpane.

„Niebadane drogi Opatrzności bożej.” (dziesięć nowych opowiadań), zebrał i wydał ks. Walenty Załuski. Warszawa, w drukarni St. Niemiry, synów.

Opowiadania poprzedził autor notatką historyczną o kościele śląskim. Miejsce zastępowało, jako cudowne, już w końcu XV wieku, wtedy w lesie miejscowym, dziedzie Mikołaj Kościelecki zbudował pierwszy kościółek drewniany.

W r. 1508 kościółek drewniany zastąpiono murem i sprowadzono do Skępego bernardynów z Koła. Dzięki staraniom biskupa plockiego, Józefa Eustachego Szembeka, papież Benedykt XIV zezwolił na uroczystą koronację posagu Matki Boskiej Skępskiej. Obrzędu tego dokonano w d. 18 maja 1755 roku, podczas uroczystości Zielonych Świątek.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbier, Barczak i S-ka Plock, 26 maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 380 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korey, żyta 150 korey, jęczmienia 20 korey, owsa 60 korey, gryki 30 korey i grochu — korey.

Targ dzisiejszy był mniejszy, niż się spodziewano, mimo to ceny nie uległy zmianie, a ponieważ były niższe, ponieważ rynki zagraniczne odznaczają się słabą tendencją.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,00 do 5,25 za 240 f., żyto od rb. 3,40 do 3,80 za 230 f., jęczmień od rb. 0,— do 3,50 za 210 f., owies od 2,50 do 2,70 za 140 f., grykę do 4,50 za 210 f., groch do 0,— za 260 f.

Do śpięchrów kupieckich w minionym tygodniu

dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korey pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 25 maja. Tendencja na pszenicę słaba, a żyto o Mk. 2 na tonnie niżej.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu W. L. w Łomży. Nie wiemy przedewszystkiem, od kogo list pochodzi. Dziwimy się też bardzo, dla czego wiadomość o założeniu czytelnictwa przez p. St. „sprawiła jej ogromną przykrość”. W korespondencji p. H. M. było tyle życzliwego poparcia dla usiłowań panny S., że doprawdy trudno sobie wyobrazić, skąd mogło powstać „oburzenie”. Z tego powodu nie uważamy za właściwe pomieszczać sprostowania.

„Nadwiśle” „Piosenka majowa” mało daje pojęcia o pięknościach tego miesiąca. Jest to tylko opis słabymi rymami cech zewnętrznych natury bez wnikięcia głębszego, bez uczucia podniosłości.

W koło zielenią się drzewa
I słowik ukryty gdzieś śpiewa
Och, bo to wiosna
Wonna, radosna
Och, bo to maj!

Możnaby zdobyć się na coś lepszego — w maju! Wiersz drukowanym nie będzie.

OGŁOSZENIA.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym księżom: Pęskiemu, Wilkońskiemu i Kuligowskiemu, oraz wszystkim znajomym i życzliwym, którzy oddali ostatnią posługę s. p. **Maryi Graniszewskiej**, niniejszem składa serdeczne Bóg zapłać **RODZINA**.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, ul. Kolegialna.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Józef Petkowski. Zakład kąpielowy. Tumski 281a. Wanny z prysznicem emalowane 40 k., cynkowe 20 k. Łazienki 30 i 8 k. Łazienki gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

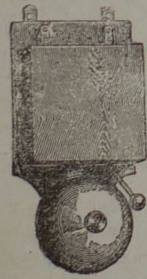
Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot frères Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Plock, Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.



Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i innych stalowych ostrych

A. Wisniewskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim.

Sprzedają prochu i przyborów myśliwskich, przyjmują BRON do naprawy. Zakład dzwonek elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Płocka № 60.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomości w m. Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej pod № 161 położona, pożyczka Towarzystwa w sumie rubli 7,500 obciążona, z powodu niezapłacenia raty Październikowej 1898 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w dniu 19 (31) Lipca 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kancelarii Hypotecnej Guberni, Notariusza w Płocku, przy ulicy Kanonicznej Rynek istniejącej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji. Licytacja zacznie się od sumy rubli 11,250.

Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 1500 w walucie obiegowej w Płocku d. 4/16 Maja 1899 r.

Prezes G. Kühn.

**ZAKŁAD
BLACHARSKI**
Antoniego Wawrowskiego

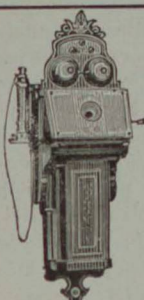
w PŁOCKU, przy ulicy Warszawskiej vis-à-vis Tow. Kred. Ziemi.

Zakład mój posiada na składzie wielki wybór wyrobów metalowych, a mianowicie: Wieszaków poręczowych, Pochołn, Lichtarzy, Naczyń kuchennych emalowanych blaszanych i żelaznych, Wąsien z piecykami i bez takowych, Pryszniców pokojowych, Umывалek w różnych gatunkach, Lodowni, Maszyn do robienia lodów, Maszyn benzynowych, naftowych i naftowo-gazowych, Kłatek z kąpielami i różnymi innymi wyrobów blacharskich, Żelaza cyrkulacyjne do prasowania, oraz wykonywa wszelkie obstarunki, naprawy i krycie dachów.

APTEKA J. Szymańskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Kolegialnej. Sezon od 20 Maja.

Otrzymała pierwszy, świeży transport wód naturalnych, tegorocznego czerpania, z głównego źródła D-ra Heinricha w Warszawie, oraz szlam i tęg Ciechociński. Sprzedaż takowych, po cenach handlowych, odbywać się będzie, tak w APTECE, jak i w ALTANIE na placu Florjańskim i na placu Rynek Kanoniczny. Nadto apteka wydawać będzie w altanach wszelkie wody mineralne naturalne, jak i sztuczne, przygotowane li tylko na wodzie destylowanej, tak zimne jak i ogrzewane, odpowiednio do wskazań lekarza, oraz kefir, kumys i serwatke — pod osobistym nadzorem właściciela.



**SKŁAD ŻELAZA
R. Jarockiego w Płocku**

ulica GRODZKA № 34 1/2

poleca na SEZON BIEŻĄCY

Tekturę do krycia dachów, fabryki Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego. Smołę, cement i wszelkie materiały budowlane. Drut kolczasty do ogrodzeń, oraz wszelkie inne w zakresie handlu żelaznego wchodzące przedmioty, po możliwie najniższych cenach. Przyjmuje krycie dachów tekturą smołową.

Dentysta H. ARNSTEIN

w Włocławku

Gabinet dentystyczny egzystuje od 1880 r.

Wprawia zęby sztuczne bez podniebienia, zęby sztyftowe, leczenie, plombowanie etc.

Godziny przyjęć od 9 do 6-jej.
w Włocławku.

**Do sprzedania FOLWARK
ZYGMUNTOWO**

graniczący z folwarkiem Komonin pow. sierpskiego. Włók około 14, ziemi w połowie żytniej, w połowie pszennej, cegielnia, nowe zabudowania, inwentarz żywy i martwy lub bez takowego. W granicy fabryka cukru Izabelin, przez terytorium przechodzi szosa. Wiadomość u właściciela przez Strzegowo w Komoninie. Gorzechowski.

OSPE

ŚWIEŻA KROWIANKĘ

Z Instytutu Doktora Bagieńskiego w Wilnie znana ze swej dobroci, otrzymała na skład **APTEKA J. Szymańskiego** W PŁOCKU

i takową odpuszcza biorącym większą ilość po cenach instytutowych, nadto **Apteka posiada**

APARAT SCHERINGA

DO DEZYNFEKCJI mieszkań po chorych zakaźnych i wypożycza potrzebującym, udzielając przy użyciu właściwych wskazań.

Mając zamiar wyjechać

do Karlsbadu poszukuję towarzyski podróży i następnie pobytu w tej miejscowości. Wiadomość ul. Zduńska

dom W-jej Sójkowskiej w mieszkaniu **Zambrzyckiej.**

ROWER

„Brenabor” pneumatyk w niezłym stanie tania do sprzedania

Gąsewo, koło Bodzanowa.

LEOPOLD LESSIN

SZEW

W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męskiego.

! NADESZŁY !
ŚWIEŻE TRANSPORTY
Tytoniów, Cygar i Papierosów
na specjalny obstarunek Sklepu Tabacznego **IGNACEGO BROCHOCKIEGO** w Płocku

przy ulicy Kolegialnej № 13 i takowe poleca Szanownej Publiczności w wyborowych gatunkach i znanej dobroci

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Довзволно Цензурою. Гор. Пlockъ 15 Мая 1899 года.

Druk K. Mieoznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.